

# Ryszard Löw

---

## "Trylogia" w oczach krytyki hebrajskiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 91/4, 181-186

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

RYSZARD LÖW

## „TRYLOGIA” W OCZACH KRYTYKI HEBRAJSKIEJ

Sporów nie prowadzono, opinie krańcowe, owszem, wyrażano. Od samego początku *Trylogia* spotkała się w domenie hebrajskiej nie tylko z recepcją znawców<sup>1</sup> – krytyków, recenzentów, ideologów – ale też z recepcją innych warstw publiczności czytelniczej, przede wszystkim młodzieży: była przez nią czytana, wręcz zaczytywana; dla niej zresztą była przeznaczona. Przebieg zaś tej recepcji przedstawiał się tak oto:

Pierwsza powieść Sienkiewicza przetłumaczona na język hebrajski to *Ogniem i mieczem*. Warszawskie wydawnictwo Sztybla opublikowało ją w latach 1919–1921 w rozbięciu na cztery części<sup>2</sup>. Recenzje dotyczące części pierwszej świadczyły o tym, że ich autorzy *Trylogię* poznali już uprzednio bądź w oryginale polskim, bądź w przekładzie rosyjskim, opiniowali bowiem całe dzieło. Dwie spośród trzech pierwszych recenzji napisali krytycy o wyraźnej postawie ideologicznej, jednoznacznej orientacji politycznej i wyraźnie ukształtowanych postulatach wysuwanych pod adresem literatury; krytycy o dużym prestiżu społecznym i wpływie na hebrajską opinię literacką – Żabotyński i Brener. Wtedy też, w związku z wypowiedziami o książce Sienkiewicza, jednoznacznie ujawniły się krańcowe postawy ideowe, żywotne w społeczeństwie izraelskim do chwili obecnej.

Najszybciej zareagował Władimir (Zew) Żabotyński (1880–1940), pisarz, publicysta i krytyk, zarazem polityk, przywódca i ideolog skrajnie narodowego skrzydła w ruchu syjonistycznym. Artykuł pt. *Sienkiewicz*, ogłoszony 8 X 1919 w jerozolimskim dzienniku „Chadaszot Haaretz”<sup>3</sup>, nie był, ściśle mówiąc, recenzją książki, stała się ona tylko pretekstem do refleksji na temat rodzaju literatury tworzonej przez Sienkiewicza i przez *Trylogię* właśnie reprezentowanego. Albowiem Sienkiewicz, jako jeden z najwybitniejszych twórców „literackiego oblicza polskiego nacjonalizmu”<sup>4</sup>, był szczególnie bliski Żabotyńskiemu, zupełnie świadomie przyjmującemu na siebie podobną rolę w życiu literackim Żydów.

<sup>1</sup> Określenie „recepcja znawców” przejmuję od H. M a r k i e w i c z a (*Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1996, s. 260).

<sup>2</sup> Historię przekładów i kolejnych wydań dzieł Sienkiewicza po hebrajsku przedstawiłem w artykule *Hebrajskie dzieje Sienkiewicza* (w: *Znaki obecności*. Kraków 1995).

<sup>3</sup> Przedruk w: Z. Ż a b o t y ń s k i, *Ktavim*. T. 6. Jeruzalaim 1948.

<sup>4</sup> M. U r b a n o w s k i, *Nacjonalistyczna krytyka literacka*. Kraków 1997, s. 10–11.

Żabotyński pochwalił więc wydawnictwo Szybla za opublikowanie powieści i nawoływał je do szybkiej edycji *Potopu*, czyli dalszego ciągu tej „wielkiej książki”:

To udany wybór, potrzeba nam stanowczo więcej takich dzieł, [...] mogących wpłynąć na ducha narodowego. Nam, narodowi odradzającemu się, nieodzowna jest literatura pobudzająca do działania. Albowiem musi wyrósć pokolenie młodzieży umiejącej położyć fundamenty, a potem budować, młodzieży gotowej do przygód i ożywczego ruchu, potrafiącej rozeznaczyć właściwą drogę w najbardziej zarosłych kniejach, zdolnej cwałować na koniu i wdrapywać się na drzewo, pływać w zimnej wodzie, posługiwać się pięścią i karabinem; pokolenie ludzi obdarzonych żywą wyobraźnią i silną wolą, dążących do prowadzenia walki o życie. Dostojewski czy Knut Hamsun nie wychowają nam takiego pokolenia<sup>5</sup>.

Żabotyński chciał wpoić w Żydów energię zdobywczą, rozbudzić świadomość konieczności solidarnego działania dla osiągnięcia celów narodowych – na własnej ziemi, którą dopiero należało odzyskać. Literatura winna była dostarczyć bodźców i literaturę taką reprezentowała dla niego *Trylogia*. Odczytywał z niej apoteozę heroizmu osobistego, któremu wyznaczał rolę znaczącej siły ideowej. *Trylogia* właśnie, nawet *Trzej muszkietierowie* Dumasa – pisał jeszcze Żabotyński – ale przecież nie *Ingeborga Kellermana!* Traktowanie *Trylogii* jako dzieła patriotyczno-politycznego, obliczonego na wywołanie pewnych doraźnych efektów, dzielił zatem z... krytyką polską, bez względu na orientację ideologiczną, jaką reprezentowała<sup>6</sup>.

Sądzę, że warto tutaj także zwrócić uwagę na zbieżność odczytania *Trylogii* przez Żabotyńskiego z akcentem wydobytym przez wydawcę w jego reklamowym katalogu z roku 1922:

Te trzy książki Henryka Sienkiewicza – *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, stały się dla narodu polskiego...czasu udreki i niewoli źródłem pocieszenia i nadziei. Jako że znalazł on w nich powiew wolności, do której tęsknił, i sen o bohaterstwie, którego ciemniący chcieli go pozbawić. Znalazł w tych księgach jakby drugą ojczyznę, większą i piękniejszą, cieszącą się niepodległością i swobodą<sup>7</sup>.

Sam wydawca kładł więc nacisk na aspekt narodowo-patriotyczny *Trylogii*, a nie przygodowy, który przecież stał się magnesem przyciągającym młodych czytelników do lektury.

Chwalącemu wydawnictwo Szybla za opublikowanie *Ogniem i mieczem* Żabotyńskiemu bardzo szybko przeciwstawił się Josef Chaim Brener (1881–1921); on je za to surowo zganił. Pisarz, krytyk, publicysta – hołdował Brener idei socjalistycznej i z niej wypływającej koncepcji życia społecznego. Służebność literatury w tym układzie była dla niego oczywista: literatura jako siła kształtująca świadomość ludzi pracy.

Gdyby miast określenia „ludzie pracy” użyć rzeczownika „proletariat”, zbliżylibyśmy się do... Stanisława Brzozowskiego. Tak właśnie – można zaryzykować porównanie: miejsce zajmowane przez Brenera jako krytyka-ideologa w pi-

<sup>5</sup> Żabotyński, *op. cit.*, s. 163.

<sup>6</sup> Zob. J. Krzyżanowski, „*Trylogia*” powieść ludowa. W: *Pokłosie sienkiewiczowskie. Szkice literackie*. Warszawa 1973, s. 235.

<sup>7</sup> *Hoca'at Sztibel*. Wydawnictwo-Szybel. Warszawa 1922.

śmiennictwie hebrajskim jest podobne do miejsca zajmowanego przez Brzozowskiego w polskim, ich zaś pogląd na pisarstwo Sienkiewicza pokrewny. Swojemu poglądowi dał Brener wyraz w lapidarnej, wręcz apodyktycznej recenzji wydrukowanej w almanachu „Ha-adama” publikowanym w Jaffie jesienią 1919:

wysiliło się też [wydawnictwo Szytbyla], by dać nam książkę powierzchowną i oglupiającą, bałamucającą powieść piewcy polskiej szlachty. Być może, dla młodzieży warszawskiej z trzeciej czy czwartej klasy gimnazjum polskiego nie ma lektury przydatniejszej, nie jest nią ona jednak dla czytelników hebrajskich szukających strawy duchowej<sup>8</sup>.

Przy innej okazji szydził Brener z pewnego publicysty, iż należy on zapewne do tych, dla których *Ogniem i mieczem* jest dobrą powieścią<sup>9</sup>.

Brzozowski, jak wiadomo, należał do najbardziej bezlitosnych krytyków polskiego dziedzictwa szlacheckiego. Brener ze swojej strony chciał zatamować przepływ do piśmiennictwa hebrajskiego, do hebrajskich czytelników, kładących w ówczesnej Palestynie podwaliny nowej struktury społeczno-narodowej, opinii gloryfikujących szlachtę polską. Wydaje się, że model polskości, który reprezentowała twórczość Sienkiewicza, był Brenerowi szczególnie niesympatyczny.

Ta opinia Brenera na długo zakorzeniła się w hebrajskiej świadomości literackiej. Jeszcze w latach sześćdziesiątych przytoczył ją Yohanan Twerski, autor hasła o Sienkiewiczu w swoim leksykonie *Safrut ha-olam* (Literatura świata)<sup>10</sup>. Co bynajmniej nie przeszkodziło wielkiej poczytności *Ogniem i mieczem* oraz wydanego w latach 1930–1931 *Potopu*. Na *Pana Wołodyjowskiego* czytelnicy hebrajscy musieli czekać jeszcze bardzo długo.

W tym samym roku 1919 i w tym samym dzienniku co artykuł Żabotyńskiego ukazała się dodatkowo nota recenzyjna o *Ogniem i mieczem*. Recenzja Dova Kimchiego (1889–1961), pedagoga, prozaika i krytyka literackiego, włączona w zbiorcze omówienie nowości wydawniczych Szytbyla – *Al sifrej hoca’at Sztibel* w numerze „Chadaszot Haaretz” z 7 listopada, zawiera akcenty polemiczne pod adresem poprzednika. Sceptycyzm Kimchiego odnosi się przede wszystkim do spodziewanego przez Żabotyńskiego wpływu literatury na aktywizację bojową młodzieży żydowskiej, tej młodzieży, która obecnie – jak pisze ów recenzent – czyta *Ogniem i mieczem* „z niezmiernym zaciekawieniem, więcej nawet, jakby współuczestnictwem”. Kimchi sądzi bowiem – a dzisiaj wiadomo już, że prognoza ta nie sprawdziła się w tym rozumieniu i w takim stopniu, w jakim nie odniosła skutku próba Brenera zniechęcenia czytelników hebrajskich do Sienkiewicza – iż:

[zarówno] nasze, jak i następne pokolenia będą z chęcią czytać takie powieści o przygodach ludzi o mentalności nam obcej. Będziemy je jednak czytać z pewnego rodzaju dystansem, da-

<sup>8</sup> J. Ch. Brener, *Ktavim*. T. 4. Tel-Awiw 1985, s. 1655.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 1723. – A. M e n c w e l (*Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*. Warszawa 1976, s. 344) nazywa *Trylogię* „Sienkiewiczowską utopią szlachecką”. Z kolei monografista Brenera, A. K o h e n (*Jecirato ha-safrutit szel Josef Chaim Brener* [Dzieło literackie Josefa Chaima Brenera]. Tel-Awiw 1972), twierdzi, że „Brenera w literaturze absorbował głównie realizm” (s. 252) oraz „że ze smutkiem mówi on o pisarzach szukających piękna i poezji [...] w czasach minionych” (s. 253). W tej sytuacji było przecież z góry wykluczone zaakceptowanie przez Brenera *Trylogii*.

<sup>10</sup> Y. T w e r s k i, *Safrut ha-olam*. T. 3. Tel-Awiw 1963, s. 500.

lency od identyfikowania się z tymi, którzy wyciągają szable i rozniecają ogień. Ta wielka rewolucja, którą przeżywamy od dwudziestu lat, rewolucja syjonistyczna, nie tą drogą podąża, nie – ogień i miecz [...]”<sup>11</sup>.

Przytoczone wypowiedzi znamionuje silne nasycenie wyznawaną przez ich autorów ideologią. Był to przejaw charakterystyczny dla hebrajskiej krytyki literackiej owego czasu. Przesunięcie akcentów refleksji, sposobu czytania *Trylogii* pojawiło się później, zmieniła się funkcja odbioru krytycznego składających się na nią powieści. Dojrzano inne elementy *Trylogii*, jej historycyzm, epickość, pełną napięcia wartość akcji, malowniczość scen batalistycznych – zobaczono po prostu jej wartości literackie.

W czasie drugiej wojny światowej ponownie odczytał *Ogniem i mieczem* Dov Sztok-Sadan (1902–1989), krytyk i historyk literatury hebrajskiej i żydowskiej, wychowany na literaturze polskiej, dla której zachował nigdy nie wygasłe zainteresowanie i sentyment. Teraz zdał sobie sprawę z tego, że sztuka pisarska Sienkiewicza, sugestywność prowadzonej przez niego narracji, prawda literacka autora – okupione zostały zagubieniem prawdy historycznej. Odnośnie do Żydów objawiło się to niedostrzeżeniem niedoli „naszych praojców” uwiecznionej w kronice Natana Hanowera *Javneh Macula* (Bagno głębokie), obejmującej zdarzenia na Ukrainie w czasie akcji pierwszej części *Trylogii*. Straszny powieściowy Jarema, czyli książę Jeremi Wiśniowiecki – warto tu przypomnieć – ukazany został w tej kronice jako obrońca Żydów<sup>12</sup>.

Kiedy w półwiecze niemal po *Ogniem i mieczem* ukazał się wreszcie po hebrajsku *Pan Wołodyjowski*, jego recenzent odzegnał się stanowczo od opinii Brenera. M. Ber-Jakow jego niesprawiedliwą ostrość złożył na karb smutnych osobistych doświadczeń ludzi generacji Brenera pochodzących ze wschodniej Europy oraz tragicznych losów Żydów w czasach i miejscach akcji *Ogniem i mieczem*. Recenzent ten podkreśla, że „świadomość literacka” jego pokolenia, urodzonego i wychowanego nie w diasporze, lecz na ziemi izraelskiej przed powstaniem niepodległego państwa, w dużej mierze kształtowała się na Sienkiewiczu.

na dwóch pierwszych częściach [*Trylogii*] wychowało się moje pokolenie – pisze Ber-Jakow – i ci pośród nas, którzy wiedzieli o istnieniu części trzeciej, tęsknili do tej lektury [...]. Kochaliśmy to dzieło Sienkiewicza miłością gwałtowną, [...] wręcz identyfikowaliśmy się z jego bohaterami – Skrzetuskim, Wołodyjowskim, Kmicicem, księciem Jeremim Wiśniowieckim [...]. Nawet ci, którzy krytykują Sienkiewicza za pewne fałszerstwa historyczne, zmierzające do idealizacji zdarzeń, nie są w stanie odmówić mu daru wspaniałego obrazowania, wielkiego wyczucia w kreśleniu scen zbiorowych, przykuwającej uwagę akcji. [...] Widoczny tu i tam przesadny romantyzm wynagradza Sienkiewicz scenami aż nadto przekonywującymi swoim brutalnym realizmem<sup>13</sup>.

Podobny zachwyty dla lektur młodości znamionuje recenzję Gabriela Mokeda:

Kto pośród nas nie czytał w młodości o przygodach pana Skrzetuskiego, pana Zagłoby, pana Kmicica w nieśmiertelnych powieściach Sienkiewicza [...]. Miałem sześć lat, gdy zapyta-

<sup>11</sup> D. K i m c h i, *Al sifrej hoca 'at Sztibel*. „Chadaszot Haaretz” 1919, nr z 7 XI.

<sup>12</sup> D. S z t o k - S a d a n, *Ktav charuvim*. „Davar” 1942, nr z 20 III.

<sup>13</sup> M. B e r - J a k o w, *Ha-chelek ha-szliszi szel „Trilogia”*. „Pan Wołodyjowski” by-iwrit. „Ma'ariw” 1965, nr z 24 IX.

ny przez ojca, kto moim zdaniem jest największą postacią w historii, odpowiedziałem bez zająknięcia: książkę Jeremi Wiśniowiecki...<sup>14</sup>

*Trylogia* czytana po latach przez człowieka dorosłego jest, zdaniem Mokeda, ciekawsza od powieści Waltera Scotta, np. *Ivanhoe*, gdzie uderza pewnego rodzaju „suchość dydaktyczna”, od której powieści Sienkiewicza są wolne. Spomiędzy krytyków hebrajskich bodajże tylko Moked zwraca uwagę na „realizm społeczny” *Trylogii*, w której zgodnie z rzeczywistością zostali scharakteryzowani przedstawiciele obecnych w niej narodowości (Polaków, Kozaków, Wołochów itd.) i poszczególnych stanów (szlachta, księża, chłopci), chociaż autorska „historiozofia okazuje się tutaj najwyraźniej stronnicza”. *Pana Wołodyjowskiego* umieszcza Moked w kategorii powieści przygodowych, takich jak te o dzikim Zachodzie, gdzie toczy się walki z Indianami. Nieprześcigniony jest natomiast Sienkiewicz w obrazowaniu walk, wojen i wojennych forteli, „jest on jednym z najwspanialszych pisarzy-batalistów na świecie” – twierdzi Moked<sup>15</sup>.

W ramach portretu literackiego napisanego z okazji pięćdziesiątej rocznicy śmierci Sienkiewicza Józef Lichtenbaum charakteryzuje *Trylogię* jako dzieło, w którym autor „oddał w najdrobniejszych szczegółach, pobudzających świadomość narodową, wspaniałą przeszłość Polski”<sup>16</sup>. Przedstawia on *Trylogię* jako polską epopeję narodową w stylu homerowym, który pociągał za sobą konieczność idealizacji bohaterów.

Stanowisko Brenera, jak widać, pozostało odosobnione, a sprzeczność jego opinii z odbiorem *Trylogii* – i przez krytykę, i przez czytelników – najzupełniej jednoznaczna. *Ogniem i mieczem*, *Potop* oraz *Quo vadis?* weszły do kanonu lektur zaleconych uczniom wyższych klas szkoły podstawowej i objęte zostały obszernymi streszczeniami w przewodniku literackim, rodzaju bibliografii adnotowanej *Ma ekra?* (*Co czytać?*), wydanym pod auspicjami wydziału pedagogicznego Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie<sup>17</sup>.

Tak się składa, iż przywiedzione sądy krytyków, czyli znawców literatury, dowody ich lektury, uzupełnić można świadectwem bezpośrednim niegdysiejszej poczytności Sienkiewicza po hebrajsku. Jest to tekst publicysty polskiego z roku 1944:

Ktokolwiek bywa w jednej z bibliotek publicznych w Jerozolimie lub Tel-Awiiwie, może zaobserwować dość często powtarzającą się scenę. Oto wchodzi do wypożyczalni jakiś dziesięcioletni berbec i prosi o któryś tam tom autora, którego nazwisko brzmi w jego ustach dość pociesznie. Autor bowiem nazywa się najczęściej Sinkwic – z akcentem koniecznie na zgłosce pierwszej. [...] Owemu chłopcu, który właśnie przyszedł wymienić książkę, o Polsce zaś wie ogromnie mało, chodzi oczywiście o któryś z rozlicznych tomów *Trylogii*, jeśli nie o *Quo vadis?* czy *W pustyni i w puszczy*. Wszystko to znajduje się tutaj w każdej bibliotece publicznej, najczęściej po kilka egzemplarzy, zacytanych do niemożliwości wskutek nadmiernego popytu... W rozmowach z nauczycielami, właścicielami wypożyczalni czy po prostu z rodzicami okazuje się, że młodzież żydowska w Palestynie przepada po prostu za Sienkiewiczem...<sup>18</sup>

<sup>14</sup> G. Moked, *Abirej Polin by-ivrit*. „Haboker” 1965, nr z 3 IX.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> J. Lichtenbaum, *Henryk Sienkiewicz*. „Hapoel Hacair” 1966, nr z 15 XI.

<sup>17</sup> *Ma ekra?* Jeruzalaim 1958, s. 150–151.

<sup>18</sup> d. l. [D. L a z e r?], *Od Klaczki do Skulskiego*. „W drodze” (Jerozolima) 1944, nr z 1 XI.

To nie pomyłka ani brak akuratności ze strony autora niniejszego artykułu, iż ostatnia chronologicznie wypowiedź o *Trylogii* tutaj przywiedziona pochodzi z roku 1966, czyli sprzed kilku dziesięcioleci. Czas sławy i poczytności *Trylogii* na terenie hebrajskim bowiem minął. Wyrugowała ją najpierw oryginalna hebrajska powieść przygodowa dla młodzieży, potem zaś nadszedł czas zanikania tego olbrzymiego głodu lektury książek, głodu młodzieży zaspokajanego dziś już inaczej, przez inne środki komunikacji. W hebrajskim piśmiennictwie literackim pozostała zatem opinie i sądy krytyków, jako dowód uznania, a także świadectwo minionego promieniowania *Trylogii* Sienkiewicza na terytorium tak odległe – językowo, kulturowo, mentalnie i geograficznie.